

To tylko

Wmieście nie jesteśmy sami. Na każdym kroku towarzyszą nam zwierzęta. Te w domach i te – bezdomne.

Użytkownicy dróg, to nie tylko kierowcy w swych maszynach. To także piesi, ale również zwierzęta: psy,

koty. Bo czymże różni się pieszy przechodzący przez jezdnię od psa, który również przebiega jezdnię? Tym, że psa można bezkarnie zabić. Opowiem historię o psich ofiarach motoryzacji.

Bezdomne psy nauczyły się podstawowych prze-

pisów. Przechodzą jezdnię na świetle zielonym, stoją na czerwonym. Czasem oczekują na reakcję ludzi. Gdy oni wchodzą na jezdnię - psy podążają za nimi. Gdy w pobliżu jest „zebra” - przechodzą po niej. Wiedzą, że tam jest bezpie-



pies

czniej. Niejednokrotnie widziałem takie zachowania zwierząt. Zaznaczam – psy bezdomne, bo te domowe pupile wiedzy takiej nie posiadają, rzadko same biegają po ulicach i nie wykształciły w sobie takich odruchów. To, o czym chcę

opowiedzieć, wydarzyło się na jednej z białostockich ulic. Przeszedłem w oznakowanym miejscu na drugą stronę jezdni, gdzie spotkałem drepczącego chodnikiem sympatycznego kundelka. Nieduży, czarny, domyśliłem się, że chce przejść

*Jest twoim przyjacielem,
partnerem, obrońcą -
twoim Psem.*

*Jesteś jego życiem,
miłością, przewodnikiem.*

*Będzie twój - wierny
i oddany do ostatniego
uderzenia serca.*

*Winien mu jesteś
zasłużyć na to oddanie.”*

M. Siegal

na drugą stronę ulicy. Z satysfakcją stwierdziłem, że zatrzymał się rozważnie przed przejściem i począł oczekiwać na stosowną chwilę. Miał w końcu do przejścia cztery pasy ruchu na dość zatłoczonej jezdni.

Spoglądał w lewo, skąd spodziewał się nadjeżdżających samochodów. Przy pierwszej nadarżającej się okazji wszedł na jedną. Widok, który nagle ujrzałem, zmroził mi krew w żyłach. Z przeciwnej strony z dużą prędkością zbliżał się samochód. Jechał prawym pasem. Chciałem uwierzyć, że kierowca widzi psa i oto zaraz zwolni, przepuści zwierzaka. Nieestety – nie zwolnił, miałem wrażenie, że nawet przyspieszył. Już wiedziałem, że psi przechodzień nie ma szans. Minął już trzeci pas, wszedł na czwarty, ostatni. Psiakowi pozostały dwa, trzy kroki, by znaleźć się na chodniku. Wtedy nastąpiło uderzenie. Kierowca, jakby nic się nie stało, odjechał. Nie zdążyłem zanotować jego numerów.

Ku mojej radości pies przeżył. Zerwał się i mocno kulejąc uciekł między okoliczne domy. Czy nadal zachowa wiarę w bezpieczeństwo oznakowanego przejścia?

Na ulicach znajduję mnóstwo rozjechanych psów, kotów, gołębi, jeży. Tak, proszę państwa – jeży. Czy trudno jest nie najechać kołem przechodzącego przez jezdnię jeża? Samochodu zwalniającego przed stadem



gołębi jeszcze nie widziałem. Zresztą – przed żadnym ze zwierząt. To ofiary próżności i dobrego samopoczucia kierowców.

Pewna znajoma nauczycielka opowiadała mi niedawno, jak wraz z grupą dzieci jechała autokarem na wycieczkę. Siedząc z przodu zauważyła idącego brzegiem jezdni psa. Niby nic, tyle, że kierowca nieznacznym ruchem

kierownicy zmienił tor jazdy. Wystarczyło, żeby autobus uderzył w zwierzę. To było celowe działanie. Świadcami zdarzenia były też dzieci siedzące bliżej kierowcy. Podniósł się krzyk, prośby o zatrzymanie, by psu udzielić pomocy.

- *Dlaczego pan to zrobił?* – zapytała nauczycielka. - *Przećież to tylko pies* – odparł.

Po tych złych przykładach zachowań - nieco optymi-

zmu. Jednak są kierowcy, którzy potrafią i chcą właściwie zachować się wobec zwierząt na drodze. Przez ulicę Mickiewicza w Białymstoku przez jezdnię w okolicach stawów przechodziła kaczka prowadząc kilkoro kacząt. Jadące w obu kierunkach pojazdy zatrzymały się, kierowcy cierpliwie czekali, aż kacza rodzina bezpiecznie przejdzie na drugą stronę ulicy.

Andrzej Jarosz



*„Jedynym całkowicie
pozbarwionym egoizmem
przyjacielem, na
jakiego człowiek może
liczyć w tym
samolubnym świecie,
jaki go nigdy nie opuści,
nie okaże
niewdzięczności bądź
zdrady, jest jego pies.
Całować będzie dłoń,
która nie zdoła zapewnić
mu pożywienia, lizać
będzie rany i sińce,
powstałe w zetknięciu
z brutalnością świata”*

Georg Vest